

Mozaika wraca do łask

O mozaice, źródłach jej popularności i technice florenckiej opowiada Lubosz Karwat, przewodniczący i jeden z założycieli Stowarzyszenia Polskich Artystów Mozaiki



Tak właśnie, w sposób nieco hasłowy, ale przecież odpowiadający realiom, nazwać należałoby zjawisko w sztuce użytkowej, jakiego jesteśmy świadkami: mozaika wraca do łask! I to wraca w pełnej krasie, ciesząc się rosnącym zainteresowaniem nie tylko samych twórców, ale przede wszystkim odbiorców. Zresztą bez nich tego powrotu na salony nie byłoby...

Krótką historią popularności mozaiki

Nie sposób w krótkim tekście zmierzyć się z istotą problemu i znaleźć kompetentne i wyczerpujące zarazem wyjaśnienie tego interesującego zjawiska. A przecież „kamienne obrazy”, jak od dawna nazywano dzieła wykonywane w technice mozaikowej, od pradawnych czasów przez wieki cieszyły się niezmiennym zainteresowaniem artystów, w tym wielu o wybitnych nazwiskach. Mozaika towarzyszyła człowiekowi w jego codziennym życiu, a kiedy powstawała, w trzecim i czwartym tysiącleciu przed naszą erą (!) w kolebce cywilizacji na terenach Mezopotamii, była głównie sztuką użytkową. Bez wątplenia odejście od mozaiki na rzecz malarstwa spowodowane było w dużej mierze tym, że ludzie renesansu - bo wtedy mozaika straciła na znaczeniu - zauroczeni nowymi technikami i możliwościami, jakie dawały one twórcom, całkiem świadomie zrezygnowali z tej formy sztuki. Wydawała im się niemodna i staroświecka, ale przede wszystkim była niezmiernie pracochłonna. Wymagała nie tylko artystycznej wyobraźni, ale i olbrzymiego wkładu pracy w obróbkę materiału, głównie kolorowych kamieni. Kamień zaś uznawano wtedy za materiał zbyt pospolity, trywialny, by zajmować się nim mogli „prawdziwi” twórcy. Mówiąc wprost: ten wspaniały, najtrwalszy z możliwych surowiec traktowano z niejaką pogardą.

Mozaika wykonana w technice florenckiej może mieć od 2 do 10 mm grubości, co pozwala jej na zastosowanie we wszelakich miejscach, od posadzek, obrazów ściennych po ekskluzywne okładki albumów czy książek.

A jednak artyści wracają teraz do mozaiki. Gdyby spojrzeć na ten powrót od strony historycznej wyłącznie, należałoby za graniczną datę tego powrotu uznać początek minionego stulecia. To w 1900 roku Antonio Gaudi, architekt wszech czasów, projektant niezwyklej świątyni Sagrada Família, czyli Świętej Rodziny, w Barcelonie (opisywaliśmy ją w nr 22 „NK” – red.) używa mozaiki do dekoracji powierzchni budynków, kopuł, a nawet kominów. Stawia mozaikę na piedestale sztuki i przywraca utraconą wartość. A zatem mozaika triumfuje, jest nie tylko piękna, ale i trwała. I może znaleźć zastosowanie wszędzie. Bodaj najbardziej spektakularny powrót mozaiki zawdzięczamy słynnym świątyniom. Ściany bazyliki Sacré-Cœur w Paryżu ozdobione są mozaikami ze scenami z Biblii.

Dzieła mozaikarzy spotkać można w kościołach Rawenny, czy bazylikach Santa Maria Maggiore i Santa Prudentia w Rzymie. Wszędzie tam mozaika służy sacrum. To stamtąd trafiła ona do Polski. Swoista uroda mozaiki, jej trwałość, tajemniczość, a nawet pewien rodzaj mistycyzmu tak charakterystyczny dla dawnych świątyń spowodowały zainteresowanie zdobnictwem mozaikowym ze strony naszych duchownych. Stąd już tylko krok do sfery

profanum: wierni zachwyceni mozaikowymi dziełami pragnęli takich lub podobnych dzieł także u siebie. I tak mozaika można by rzec - z całym szacunkiem dla proporcji - trafiła pod strzechy.

Rośnie także ilość pracowni artystycznych, które specjalizują się w tej technice. Pod koniec ubiegłego roku mozaikarze postanowili powołać stowarzyszenie, które działać będzie na rzecz popularyzacji i rozwoju tej dziedziny sztuki, reprezentując przy tym interesy tej stale rosnącej grupy artystów i rzemieślników. To także istotne zjawisko, świadczące o tym, że mozaika i mozaikarze trzymają się



„Kobieta w zielonej sukni” Tamary Łempickiej wykonana techniką antyczną (po lewej) i florencką.

mocno i dostrzegają stojące przed nimi perspektywy. I zapewne jak przed wiekami wróci do łask kamień naturalny - ten wspaniały, choć niełatwy w obróbce surowiec, pełen tajemnic i urzekającego piękna.

Mozaika florencka

Stylem, który staje się bardzo modny wśród tych, którzy urządzają wnętrza, jest art déco. W naszym kraju w ostatnich latach popularna stała się malarka, skandalistka, która w szalonych latach 20. zastąpiła w świecie swoimi portretami (głównie kobiet). Dziś jej obrazy osiągają na aukcjach zawrotne ceny. Do niedawna znana była przede wszystkim na Zachodzie i w USA. Mowa o Tamarze Łempickiej. Do najbardziej rozpoznawanych jej obrazów należy „Kobieta w zielonej sukni”. Mozaiki wykonane według tego dzieła pokazują nam różnorodność technik.

Oprócz dzieł Łempickiej wśród koneserów mozaiki popularność zyskały dzieła Alfonsa Muchy. Nie mniej atrakcyjne, a jednocześnie uniwersalne są wszelakie motywy kwiatowe i roślinne, a także dzieła abstrakcyjne, które mogą być wkomponowane w zasadzie wszędzie, od obrazu oprawionego w ramę po praktyczną mozaikę basenową.

Technika antyczna, zwana też tesserową, w której specjalizuje się m.in. znany czytelnikom „NK” Waldemar Miłek, jest dość dobrze znana i powszechna. Rzadziej spotykana jest zaś technika florencka. Pozwolę sobie opisać technikę antycznej zostawić tym, którzy częściej z niej korzystają. Zajmę się techniką florencką, w której się specjalizuję. Polega ona na grze „plamą” oraz paletą barw, jakie są dostępne w kamieniu naturalnym i ułożeniu kamieni tak, by ich łączenia były mało widoczne i zgodne z formą dzieła. W tej technice kamienie mają różne rozmiary: od bardzo małych, wręcz milimetrycznych, po kilku-, a nawet kilkunastocentymetrowe. Dzięki takim możliwościom buduje się inny podział np. twarzy, dłoni, płatków kwiatów itd. niż w technice antycznej. To pozwala inaczej oddać świa-

tłości. Obraz staje się bardzo plastyczny bez używania małych elementów, drobnych tessera na dużych płaszczyszach. W technice florenckiej działa się wielkością kamiennych płytek docinanych według kształtu, jaki nadaje nam projekt lub dzieło, którego kopię wykonujemy.

W zależności od stopnia precyzji, jaki chce się osiągnąć przy dopasowywaniu fragmentów kamienia, stosuje się narzędzia ręczne, ale i różnego rodzaju szlifierki diamentowe z różnymi końcówkami, dzięki którym można uzyskać każdy kształt. Jest to niestety pracochłonne, jednak każdy element musi przejść taką obróbkę, jeżeli ma być ściśle dopasowany do projektu i sąsiadujących z nim innych kamiennych płytek. Ale nawet w technice florenckiej ciężki to narzędzie podstawowe - używane choćby po to, by z grubsza wydobyc pożądaną kształt. Większość naszych mozaik kleimy na klejach żywicznych, ze względu na ich wysoką wytrzymałość, odporność na wilgoć i łatwe utrzymanie w czystości. Takie mozaiki bez względu na rozmiar wykonujemy w naszej pracowni – czy ma wielkość 1 mkw., czy 100 mkw., cała mozaika jest w formie dużych puzzli, które montowane są w całość na miejscu przeznaczenia.

Mozaika wykonana w tej technice może mieć od 2 do 10 mm grubości, co pozwala jej na zastosowanie we wszelakich miejscach, od posadzek, obrazów naściennych po ekskluzywne okładki albumów czy książek.

Technika ta nie jest łatwa, jako że kamień naturalny potrafi płatać psikusy. Bywa, że element, który pieczołowicie szlifowaliśmy, docinaliśmy przez kilka minut, rozpadnie się w rękach. W takich momentach zawsze trzeba się z tym pogodzić i zachować zimną krew.

Wysiłki owocują satysfakcją po ukończonej pracy i zachwyacie na twarzy klienta! Czego sobie i Państwu życzę. ●

Lubosz Karwat,

Pracownia Rzemiosł Artystycznych Karwat-Mozaika
www.karwat-mozaika.pl